STRAŻ NAD WISŁĄ



Dzień Zaduszny



Płoną światła na tysiącach mogił w całym kraju, a myśli nasze wracają do tych, którzy odeszli i nigdy już nie wrócą.

Rok VII. Nr 30



To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Ciekawostki

TELEFON KIESZONKOWY — NOWY WYNALAZEK SZWEDZKI



Znana szwedzka firma Ericson, najstarsza fabryka telefonów na świecie, dokonała ostatnio niezwykle pożytecznego wynalazku w postaci telefonu kieszonkowego. Aparat ten jest poprostu ulepszonym i zmodyfikowanym normalnym telefonem, przystosowanym do przenoszenia z miejsca na miejsce. Właściciel takiego kieszonkowego telefonu może w każdej chwili i w każdym punkcie miasta włączyć go do sieci telefonicznej i uzyskać połączenie z pożądanym abonentem.

Zdjęcie nasze przedstawia telefon kieszonkowy.

JAK DŁUGO TRZEBA JECHAĆ DO WARSZAWY ZE STOLIC EUROPY?

Koleje z każdym niemal rokiem czynią wielkie postępy w dziedzinie szybkości. Jeśli jeszcze przed 15 laty jazda na przykład z Brukseli do Warszawy trwała około 36 godzin, dzisiaj tę samą odległość przebywa się w ciągu 26 godzin.

Zobaczymy, ile godzin muszą przebywać w pociągu turyści zagraniczni, jadący ze swoich stolic do Warszawy.

Najdalej od Warszawy położony jest Madryt. Pociągiem pośpiesznym jedzie się do Warszawy aż 64 godziny. Natomiast najbliżej położoną stolicą jest Berlin (11 godzin jazdy). W jednakowo odległych od Warszawy punktach leżą: Paryż, Moskwa i Berno szwajcarskie (32 godziny koleją). Po Berlinie najbliżej położone są stolice sąsiednich krajów: Praga (14 godzin), Wiedeń (15 godzin), Budapeszt (16 g.), oraz Ryga (17 g.). Mniej więcej dobę jedziemy do Amsterdamu (23 godz.), do Belgradu (24 godz.), do Brukseli (26 godzin) oraz do Bukaresztu i Tallina (27 godzin). Jeszcze dalej od nas leżą: Sztokholm (33 godziny jazdy), Londyn (34 godziny), Oslo (36 godzin), Rzym (44 godziny), Lizbona (54 godziny) i wreszcie Stambuł (61 godzin).

Pociągi międzynarodowe wjeżdżają do Polski w 6-ciu głównych punktach granicznych: w Zbąszyniu przekraczają granicę polską pociągi, przychodzące z Paryża, Londynu, Berlina, Brukseli i Amsterdamu oraz z wielkich portów angielskich, belgijskich i francuskich, również z Niemiec. Przez punkt graniczny Łagiewniki pod Chorzowem, przyjeżdżają pociągi, udające się z Europy Zachodniej do Rumunii. Przez Zebrzydowice na granicy czechosłowackiej przyjeżdżają pociągi z Pragi, Wiednia, Rzymu i Zurychu oraz innych wielkich miast Europy Południowej. W Turmontach przekraczają naszą granicę pociągi, idące z północy na zachód, łącząc kraje bałtyckie (Łotwa, Estonia, Finlandia) z Europą Zachodnią. Przez Stołpce przechodzi wielka linia kolejowa Władywostok — Moskwa — Warszawa — Paryż i Londyn. Śniatyn natomiast jest punktem granicznym dla pociągów, łączących Stambuł oraz porty rumuńskie z krajami północnymi, przez Bukareszt.

MENNICA AUSTRIACKA WYBIJA PIENIĄDZE CHIŃSKIE

Na podstawie zamówienia, jakie otrzymała mennica austriacka od rządu chińskiego, rozpoczęto w Wiedniu wybijanie bilonu dla Chin wartości 12 milionów dolarów. Transport zamówionego bilonu wysłany będzie do Chin przez Syberię.

MYDŁO Z JEDWABNIKÓW

O jedwabnikach wiemy, że przędą kokony, których włókno, po odpowiednim spreparowaniu, nadaje się do wyrobu nici i tkanin jedwabnych. Gąsienica jedwabnika, po wykorzystaniu kokonu, ginęła jako bezużyteczny produkt. Tymczasem, jak stwierdził jeden z inżynierów japońskich, jedwabnik zawiera znaczne ilości tłuszczu, który, jak tego dowiodły liczne doświadczenia, jest doskonałym surowcem dla wyrobu mydła. Obecnie japońskie fabryki jedwabiu zaczynają wprowadzać obok przędzalni jedwabiu dział przetwórczy, w którym z tłuszczu jedwabnika wyrabiają doskonałe i tanie mydło. Na razie mydło to znajduje zastosowanie wyłącznie na rynku japońskim, ale, zdaje się, niezadługo zacznie zalewać rynki zagraniczne, bijąc swą jakością, a przede wszystkim taniością mydła krajowe.

80 TYSIĘCY ŻYDÓW WYEMIGROWAŁO Z NIEMIEC

Dane statystyczne, umieszczone w pawilonie palestyńskim na wystawie w Paryżu, podają, że do tej pory opuściło Niemcy 80.000 żydów, zmuszonych do emigracji.

MORMONI WRÓŻĄ ŚWIATU KLĘSKĘ GŁODU

Wśród Mormonów, stanowiących większość mieszkańców stanu Utah, panuje przekonanie, że w niedalekiej przyszłości spadnie na Amerykę ponowny kryzys, stokroć gorszy od tego, który się niedawno zakończył, kryzys, który pociągnie za sobą klęskę głodu. Przewódcy Mormonów, powołując się na biblijnego Józefa, który polecił Egipcjanom składać zapasy na siedem „chudych lat", wydali odezwę do naśladowania żydowskiego patriarchy i do oszczędzania. Mormoni będą przeto na przyszłość w jeden dzień w tygodniu jadać tylko raz w południe, a pieniądze oszczędzone na śniadaniu i wieczerzy oddawać będą na zaopatrzenie składów żywności, mających im pomóc w latach zbliżającej się klęski głodowej.

„POLSKIE" MIASTO W MINNESOCIE

W Stanach Zjednoczonych miasto Winona liczy 21.000 mieszkańców, przeważnie polskich Kaszubów. Burmistrzem jest Polak Maze-Miszewski, poczmistrzem Polak Leon Brąk, skarbnikiem powiatowym Jan Bambenek, radcą prawnym miasta Edward Libera, poza tym na innych urzędach i w radzie miejskiej zasiada kilkunastu Polaków. W Winonie pracował przed laty i zmarł śp. redaktor Derdowski.

CZTEROMETROWE KONOPIE

Na Śląsku niemieckim w pierwszych tegorocznych zbiorach nowej osady „Arbeitsdienst" — Hierlshagen osiągnięto rekordowo wysoki zbiór konopi. Są one wysokości 3—4 metrów, tak, że do międlenia musiano sprowadzić specjalnie skonstruowane maszyny.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 30 (309)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. X. 1937

ZNAMIENNY OBJAW

W życiu społecznym Polski coraz wyraźniej występuje znamienny i pożądany objaw dojrzewania politycznego Narodu. Objawem tym jest odczuwanie potrzeby wysokiego autorytetu moralnego dla wszystkich, jednoczenie się społeczeństwa na wspólnej platformie pracy dla państwa i jego przyszłości.

Mimo wzmożonej aktywności przywódców grupek i grup politycznych, mimo ostrego tonu polemik między przedstawicielami różnych doktryn gospodarczych i społecznych, zdrowa myśl coraz łatwiej dociera do serc i umysłów tych wszystkich, którzy interes całości wywyższyć umieli po nad interes jednostki.

Do niedawna aktualny dowcip o dwóch Polakach, którzy założyli trzy partie polityczne, wymieciono do lamusa narodowych rupieci. Nie znaczy to, aby społeczeństwo utraciło swoje zainteresowanie dla spraw ogólnych, politycznych, aby okrzepło w bierności i apatii. Przeciwnie — działalność polityczna, społeczna i organizacyjna pociąga coraz więcej obywateli, wzbudza coraz więcej zainteresowań i namiętności. Tylko, że namiętności te wyładowywują się w pożądanym kierunku i przynoszą pożądane rezultaty.

Z dnia na dzień, z godziny na godzinę, napływają nowe meldunki o radosnych przejawach dojrzewania politycznego najszerszych mas. Łamią się sztuczne „linie podziału", zanikają urojone antagonizmy, wzrasta karność i solidarność społeczna. Oto mały przykład, jakże charakterystyczny dla nastrojów najszerszych mas. W Małopolsce Wschodniej i na Podkarpaciu organizuje się 300.000 rzesza szlachty zagrodowej, 300.000 ludzi o różnej pozycji społecznej, różnej stopie życia i różnych zainteresowaniach zawodowych staje do wspólnej pracy nad krzewieniem polskości na kresach, podniesieniem ich dobrobytu materialnego, związaniem ich ścisłymi więzami kulturalnymi i gospodarczymi z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej.

Przykład ten jest niezmiernie charakterystyczny dla nastroju dnia. Przecież pośród ogromnej masy szlachty zagrodowej muszą być ludzie różnych przekonań politycznych, wyznawcy diametralnie rozbieżnych doktryn ekonomicznych i społecznych. I oto pewnego dnia ludzie ci dochodzą najzupełniej samodzielnie do przekonania, że wszelkie różnice między nimi są pozorne, prawdziwa zaś jest konieczność państwowa Rzplitej. A u Polaka od **zrozumienia** do **zrealizowania** jest jeden tylko krok.

Podobne zjawisko obserwujemy na licznych ostatnio zjazdach różnych organizacyj społecznych, zawodowych i t. p. Podczas prelekcyj i dyskusyj na najbardziej abstrakcyjne tematy pada nagle słowo zjednoczenia Narodu, o autorytecie Naczelnego Wodza Armii i spotyka się z żywiołowym przyjęciem u wszystkich słuchaczy. Czy byłyby do pomyślenia jeszcze przed dwoma czy trzema laty tak liczne ostatnio, spontaniczne zbiórki na FON po miastach, miasteczkach i wsiach całej Rzplitej? Zbiórki, w których uczestniczą bez wyjątku wszyscy mieszkańcy, prześcigający się w wysokości dobrowolnych świadczeń i „sanatorzy" i „endecy" i „socjaliści" i „ludowcy". To przecież zjawisko dosłownie ostatniego roku, ostatnich miesięcy. I nie występują one tylko na odcinku zbiórek na FON czy pomoc zimową. Dostrzegamy je wszędzie, nawet tam, gdziebyśmy się tego najmniej spodziewali.

Za wspólnym działaniem w pewnych momentach, coraz wyraźniej następuje wspólne działanie codziennie, w każdym wypadku i na każdym odcinku. Za uznaniem nadrzędnego autorytetu Naczelnego Wodza i kultem dla Armii następuje podporządkowywanie się wszystkim autorytetom, kult dla Państwa jako całości — jego rządu, jego praw, jego zadań i jego interesów. To też nawet w natężeniu walk ideowych między różnymi grupami społecznymi i politycznymi, w ścieraniu się różnych światopoglądów uczmy się dostrzegać przede wszystkim ich treść najistotniejszą i jedynie prawdziwą — zdrowy ferment, krystalizujący wspólną ideę, która ogarnie wszystkich: i ich i was i nas.



Z Promocji Rumuńskiego następcy tronu J. K. W. Wielkiego Wojewody ks. Michała

Dnia 25 października odbyła się w Sinaia promocja rumuńskiego następcy tronu Wielkiego Wojewody ks. Michała na podporucznika, z udziałem szeregu dostojnych gości zagranicznych, m. inn. Marszałka POLSKI Edwarda Śmigłego-Rydza

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Mniejszości w Niemczech

Z ZJAZDU NIEMCÓW ZAGRANICZNYCH



Kanclerz Hitler odbiera defiladę uczestników zjazdu.

Nie ma chyba na świecie państwa, któreby nie miało poza granicami swych obywateli i by się nimi nie opiekowało.

Ludzie rozmaitych ras i narodowości, porozrzucani po całym świecie, są pod większą lub mniejszą opieką swego państwa macierzystego i w większym lub mniejszym stopniu poczuwają się do przynależności do ojczystego kraju.

Polska, zajmując pod względem przyrostu naturalnego pierwsze miejsce na świecie, nie jest w stanie dać wszystkim swym obywatelom pracę, nic więc dziwnego, że rokrocznie tysiące ludzi emigruje w obce strony. Duży też procent ludności polskiej, zamieszkującej w ościennych państwach, znalazł się w nich na skutek zmiany granic Państwa Polskiego i pozostał tam do dnia dzisiejszego.

Duże skupisko Polaków znajduje się w Niemczech, jednak wobec różnorodności „zdania" co do ilości, trudno podać faktyczny ich stan. Według dra Helmuta Nicolai Polaków w Niemczech jest „około 250.000 głów", naczelny organ młodzieży hitlerowskiej „Wille und Macht" z sierpnia 1937 r. podaje, że w Rzeszy zamieszkuje „najwyżej 100.000 Polaków", inny dziennik cyfrę tę zmniejsza do 50.000, a królewiecka „Preussische Zeitung", podaje, że „tylko 15.000 obywateli Rzeszy przyznaje się do narodowości polskiej".

A jak wygląda naprawdę stan faktyczny?

Według przybliżonych obliczeń w 1935 r. mieszkało w Rzeszy około 891.400 Polaków, obywateli niemieckich, nie wliczając w to naturalnie obywateli polskich, zamieszkujących w Niemczech, których w 1932 r. było 179.800. Biorąc pod uwagę przyrost naturalny, który wynosi średnio 14,6 pro mile, stan ten do dnia dzisiejszego wzrósł znacznie.

Niemców w Polsce, według spisu ludności z 1931 r., było 727.991 osób, z czego największy odsetek przypada na Pomorze, Poznańskie i Śląsk.

Sumując, możemy śmiało przyjąć, że Polaków w Niemczech jest dwa razy więcej niż Niemców w Polsce.

A jakże bardzo nieproporcjonalnie podzielone są prawa tych dwóch mniejszości w każdym z państw.

Powszechnych szkół polskich w Niemczech jest 65 i uczęszcza do nich 1584 dzieci (1%!), a tymczasem niemiecka mniejszość w Polsce ma 579 szkół powszechnych, w których uczy się 50.000 dzieci. W Niemczech jest tylko jedno gimnazjum polskie w Bytomiu z 275 uczniami, a Niemcy mają w Polsce 27 szkół średnich z 3250 uczniami. Na polskim Śląsku, gdzie zamieszkuje 90.500 Niemców, wychodzi siedem dzienników niemieckich o nakładzie 34.500 egzemplarzy, a tymczasem na Śląsku Opolskim, gdzie jest 700.000 Polaków, wychodzi jedno pismo o czterech tytułach, drukujące 3 razy w tygodniu 3850 egzemplarzy, a trzy razy tylko 850 egz.

Trzecia Rzesza de facto nie wydała żadnej ustawy germanizacyjnej, ale za to prowadzi ją systematycznie i stanowczo, zmuszając chłopców do wstępowania do HJ, wyrostków do SA, a młodzież w wieku poborowym do służby w „Arbeitsdienst". Czyż nie jest to planowa germanizacja?

Żaden z niemieckich mężów stanu przed kanclerzem Hitlerem nie przywiązywał do sprawy zjednoczenia narodu niemieckiego tak olbrzymiej wagi i nie przystępował do urzeczywistnienia tego postulatu z większą wiarą i z większym uporem.

Według zdania narodowo-socjalistów naród niemiecki liczy sto milionów osób. Wliczają w to ludność zamieszkującą obszar Rzeszy, „inne państwa niemieckie" (Austria, Luksemburg, Lichtenstein, W. M. Gdańsk, $^2/_3$ Szwajcarii), „niemczyznę pograniczną" (Kłajpeda, Polska, czeskie kraje sudeckie, węgierski Burgenland, jugosłowiańskie pogranicze Karyntii i Styrii, włoski Tyrol południowy, francuską Alzację i część Lotaryngii, belgijskie Eupen i Malmédy, holenderski obszar z ludnością fryzyjską oraz duńską południową Jutlandię, poza tym Niemców mieszkających w Azji, Afryce i Ameryce).

Są to cyfry nierealne, nie mniej jednak istnieje w Niemczech przekonanie, że tych 100 milionów osób to prawowici Niemcy, nie straceni dla sprawy narodowo-socjalistycznej.

Rząd Rzeszy, doszedłszy do przekonania, że na drodze dyplomatycznej zyska więcej dla swoich mniejszości, w 1933 r. wystąpił z Ligi Narodów i wycofał wszystkie skargi z Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

W przemówieniu z 30 stycznia 1937 r. w Reichstagu kanclerz Hitler powiedział: „Byłoby pożytecznym dla pokoju europejskiego gdyby w traktowaniu narodowości, które jako mniejszości zmuszone są żyć wśród obcych narodów, nastąpiło na wzajemności oparte uwzględnienie słusznych uczuć dumy i świadomości narodowej. Doprowadziłoby to do głębokiego odprężenia pomiędzy państwami, które przez los zmuszone są do istnienia obok siebie, a których granice

państwowe nie pokrywają się z granicami etnograficznymi".

Zasada jest piękna i słuszna, lecz praktyka i wydarzenia choćby ostatnich dni — mówią wręcz co innego.

Otaczając swych obywateli poza granicami państwa, jak najtroskliwszą opieką, zapominają o „opartym na wzajemności uwzględnieniu słusznych uczuć dumy i świadomości narodowej" swych mniejszości, bo czymże w takim razie jest zmuszanie polskich dzieci do pobierania nauki w szkołach niemieckich, czym wydziedziczanie Polaków z ziemi ich praojców?

Niedawno odbył się w Stuttgarcie, stolicy dawnego królestwa Wirtembergii a zarazem stolicy Szwabii, zjazd Niemców zagranicznych.

Stuttgard jest głównym ogniskiem pracy wśród Niemców zagranicznych zrzeszonych w Auslands-Organisation (AO) der NSDAP.

W Niemczech istniały od dawien dawna rozmaite stowarzyszenia, opiekujące się niemieckimi wychodźcami przez podtrzymywanie jedności wśród nich, roztaczające opiekę nad szkolnictwem, organizujące biblioteki i muzea, pomagające prasie. Opiekę nad całością sprawował Urząd spraw zagranicznych Rzeszy.

Po przewrocie narodowo-socjalistycznym na czele AO der NSDAP stanął młody, pełen zapału i energii Ernst Wilhelm Bohle i postawił pracę na innej zupełnie płaszczyźnie.

Na „Parteitagu" w 1934 r. Gauleiter Bohle wyraźnie zdefiniował swoje plany mówiąc: „Dążymy do tego, aby z każdego Niemca żyjącego poza granicami Rzeszy uczynić typ człowieka, który całym swoim zachowaniem wyrażać będzie ducha narodowego socjalizmu. Musi być fanatycznym zwolennikiem swej ojczyzny, choć jego patriotyzm nie powinien być zbyt manifestacyjny. Taki Niemiec powinien być człowiekiem mocnym, skromnym i pewnym siebie. Jeśli nam się ta praca uda — jej wynikiem będzie, że wszędzie na świecie z daleka pozna się narodowego socjalistę".

W programie swym ujął również stosunek do państwa, na terenie którego zamieszkują Niemcy — mówiąc: „Nasza AO nigdy nie będzie próbowała propagować idei narodowo-socjalistycznej wśród innych narodów. Domagamy się natomiast od świata, aby szanował nasze święte prawo układania sobie życia wedle naszego rozumienia. Naszą zasadniczą cechą jest, że nie wtrącamy się do spraw tyczących się innych narodów. Ale Rzesza Adolfa Hitlera nigdy jakiemukolwiek obcemu państwu nie przyzna prawa żądania od niemieckiego obywatela, aby w sprawie swego światopoglądu podlegał wpływom obcym".

Sprawa postawiona jasno i wyraźnie, lecz budzi pewne zastrzeżenia. Czy doprawdy ta „zasadnicza cecha, że nie wtrącamy się do spraw innych narodów" nie jest pustym frazesem, obliczonym na efekt?

30 stycznia r. b. kanclerz Hitler mianował Gauleitera Bohle szefem odnośnego wydziału w Urzędzie spraw zagranicznych z tytułem „Chef der Auslands-Organisation im Auswartigen Amt", a równocześnie nadał mu tytuł podsekretarza stanu, uprawniający go do udziału w tych posiedzeniach rady ministrów, na których omawiane są sprawy jemu powierzone.

Auslands-Organisation der NSDAP dzieli się na osiem Länderämter. Do I należą Szwecja, Dania i Polska; do II Francja i Hiszpania; III Bałkany i Bliski Wschód; IV Włochy, Węgry i Szwajcaria; V Afryka, VI Kanada; VII Ameryka łacińska, do VIII Daleki Wschód.

Na całym świecie jest 60 Landesgruppen.

W Polsce Landesgruppen dzieli się na cztery Kreisleitungen (Katowice, Bydgoszcz, Poznań i Starogard), dwie niezależne Ortsgruppen (Łódź i Działdowo) oraz jeden Stützpunkt (Kraków). Na czele całości stoi p. Karl Bürgam. Grupa ma swój organ miesięczny „Idee und Wille", za pomocą której prowadzi pracę na terenie całej Rzeczypospolitej, dążąc do urobienia z każdego Niemca typowego narodowo-socjalistę.

Spółdzielczość nie jest tylko modną formą chwilowych, powierzchownych nastrojów i poczynań społeczno-gospodarczych bez trwałych podstaw w naturze realnych stosunków, lecz przeciwnie — wielkim i głębokim prądem naturalnym w rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych u narodów o najwyższym poziomie cywilizacji.

FR. STEFCZYK.

ZAWODY SPORTOWE NIEMIECKIEJ POLICJI



We Frankfurcie nad Renem odbyły się zawody lekkoatletyczne niemieckiej policji.
Na zdjęciu naszym widzimy komendanta głównego policji niemieckiej gen. Deluege rozmawiającego z przedstawicielami polskiej policji.





Umarli — żyją



Lecą jesienne liście z drzew... lecą — i na wilgotną padają ziemię... i ziemi oddają swoje szczątki — aby, w przyszłości, z ziemi i z tych szczątków wyrosło nowe życie — jeszcze bujniejsze, jeszcze obfitsze...

Przemijają pokolenia ludzkie. Od początku świata z niebytu wynikają i przeszedłszy przez życie w niebyt odchodzą — przekazując dorobek swoich żywotów pokoleniom następnym.

Ten dorobek jest gwarancją postępu. Z tego dorobku wyrasta — cywilizacja. Nic na świecie nie idzie na marne i bez przestanku spożywamy dobre lub złe owoce czynów — tych, którzy odeszli na zawsze... i bez przestanku do czynów tych, dodajemy czyny własne — budując, cegiełka po cegiełce, podstawę bytu dla tych, co przyjdą po nas.

Kiedy w Dniu Zadusznym... w dniu święta umarłych, pójdziemy na cmentarze, aby oddać hołd cieniom naszych najbliższych, naszych najdroższych — spotkamy tam również tych — z których żywota, własny żywot wolny pożywamy... z których porywu ofiarnego przyszła dla nas — wolność.

Jak liście jesienne odeszli od nas, ale posiew ich krwi młodej nie zginął bez śladu. Z ich to krwi w wolnej Ojczyźnie — wolnym oddychamy powietrzem, z ich śmierci wyrasta w Polsce życie inne... nowe, nieświadome hańby niewoli.

W naszych sercach jest miejsce na nieśmiertelność naszych poległych żołnierzy, albowiem, dopóki trwa pamięć ludzka o tych, którzy odeszli, dopóty trwa ich ziemska wolność.

Niezliczona jest mnogość cmentarzy w Polsce i niezliczona jest ilość mogił żołnierskich. Po polach i lasach, przy drogach i pod krzyżami, na przestrzeni licznych wieków i na całym nieomal globie ziemskim konał żołnierz polski za „naszą i waszą wolność".

Ale nie trzeba szukać daleko — wystarczy przecież stanąć przed pierwszą napotkaną mogiłą żołnierską... wystarczy połączyć się sercem z majestatem ofiary w imię najwyższego celu... wystarczy przenieść się myślą w Dniu hołdu i pamięci na Cmentarz Obrońców Lwowa, który jest najszczytniejszym symbolem chwalebnej śmierci żołnierskiej.

Padają pożółkłe liście jesienne na wyrównane rzędy cichych mogiłek... ostatnie promienie słoneczne barwią ziemię na kolor krwi... szumią drzewa jesienne: „Poległ na polu chwały... poległ w obronie Ojczyzny".

Uczniacy, studenci, chłopięta, młode dziewczyny, dzieci...

Wśród tysiąca bohaterskich tabliczek, czytamy:

„Szeregowiec Petrykiewicz Antoni. Lat 13. Uczeń II klasy gimnazjum V. Z odcinka III — Góra Stracenia. Ranny 23 grudnia na Persenkówce. Zmarł dnia 16 stycznia 1919 r. Kawaler „Virtuti Militari", 3-krotnego Krzyża Walecznych, Odznaki Rycerzy Śmierci, krzyża Obrońców Lwowa, Odznaki III odcinka „Orląt".

Nie trzeba słów... tabliczka ta ma swoją wymowę... swój wzniosły wyraz.

I staje nam przed oczami postać tego małego chłopczyka... tego Wielkiego Rycerza Śmierci, który z II-ej klasy gimnazjalnej poszedł po „Virtuti Militari", po 3-krotny Krzyż Walecznych i po 3-ch tygodniach męczarni po śmierć najchwalebniejszą z chwalebnych.

Poszedł w porwanym mundurku uczniowskim, szczupły i drobny, dźwigając karabin większy od niego... a za Nim poszły gorące, bolesne i dumne łzy — Matki.

Ileż tych chłopaczków i ileż łez matczynych?

Na innej skromnej mogile wiersz:

„Życia mego Polsko ofiarę dałem Ci,
Rzetelnie spłaciłem synowski swój dług,
Dziś wiecznym snem spowite błogo serce śni,
Że na wolnej ziemi dał mi spocząć Bóg".

I jest w tym naiwnym wierszu patos wielkości — tej wielkości, która wynika ze wzniosłej miłości do Ojczyzny.

Jak liście jesienne... jak liście padli na polską ziemię i śpią spokojnie, albowiem „na wolnej ziemi dał im spocząć Bóg".

Ta wolność z ich krwi wyrosła, stała się naszym udziałem — i dla tego żyją w nas codzień i żyją w Dniu Święta Umarłych i Poległych — i żyć będą wiecznie, dopóki polskie serca w polskich biją piersiach.

W dniu śmiertelnych wspominków... w dniu wielkiego Święta Umarłych z tych prostych krzyżyków żołnierskich, z tych skromnych mogił, z tych lakonicznych napisów — weźmiemy nową moc życia, która z umarłych i poległych wyrasta — i troskę najgłębszą, aby nic z ofiary ich życia, aby nic z Wolności nie uronić.

Mortui Sunt ut Liberi Vivamus.

Zmartwychwstały „Pan Pasek“

POWRÓT DO STAROSZLACHECCZYZNY

Oto ostatni z rodu Rębajłów — Sumiastych, Teodor, pan na Łuczajach, Kropce, Tukowadłach — wyrzekł głosem namaszczonym pośrednik, Izaak Albowiem i wskazał mi drżącą ręką pokryty kurzem i pajęczyną portret.

Dwór był piękny, aczkolwiek podniszczony. Ani inwentarza, ani zabudowań gospodarskich, ale za to drzewa piękne, chwasty na dwa metry wysokie i szczerby od kul szwedzkich na ramach.

— Ha! jestem właścicielem majątku!... — wykrzyknąłem głosem, cokolwiek wątpliwym, lecz Izaak Albowiem, genialny pośrednik, usiłował podnieść mnie na duchu.

— Panie dżedżycu („Panie dżedżycu“ mówi, a to pięknie brzmi), niech pan dżedżyc tylko zawsze przez życie hop-dziśdziś! z przytupywaniem! Po szlachecku, po staropolsku! Mócium panie, mosterdzieju!

Nabrałem oddechu do płuc, usiadłem na zrudziałej kanapie i pod krzaczastym wzrokiem ostatniego z Rębajłów-Sumiastowąsych nabierałem patyny wieków, czerniałem historycznie, pyłem tradycji okrywałem piękne, wizytowe ubranie. Izaak Albowiem, arka przymierza między przeszłymi a obecnymi laty, przymierzał jakąś historyczną sukmanę i czarował mnie bujnym profilem.

Przykład Izaaka podziałał na mnie bardzo twórczo.

Zająłem się sondowaniem tradycji poprzez lekturę „Pana Tadeusza“, „Wojny Chocimskiej“, „Żywota człowieka poczciwego“ i innych, mniej lub więcej, frapujących powiastek. Skutki nadeszły rychło. I to bardzo obfite. Przede wszystkim kupiłem sobie kundla. Poszczekiwał, ogonem merdał, oblizywał się co chwila.

— To i na polowanie, w matecznik, mociumpanie, pójdziemy! Na dzika! — huknął jurny Izaak i uszczypnął psa w ogon.

Więc poszliśmy. Izaak wziął odrazu przyrządy do oprawy skórek. Stale kupował „Kurier giełdowy“, więc w cenach zwierzyny orientował się znakomicie.

— Za skórkę płacą tyle a tyle — wyrokował ze specyficznym mlaskaniem.

Ale z dzikiem się nie udało. Z kundlem — to tak. Izaak kropił z dubeltówki w drzewa, w niebo, we mnie — gdzie popadło. Przypadkiem trafił w kundla i zabił go na miejscu.

Wracamy z polowania, łup niosąc wysoko i śpiewając pieśń myśliwską: „W zielonym gaiku“. Nagle kurz na drodze — to bracia szlachta jadą. Więc my do nich ze staropolskim pozdrowieniem:

— Nasze uszanowanie waćpanom — i zwiewnie rozsuwamy wyloty kontusza.

Izaak Albowiem zaczyna konwersację wytwornie:

— Jak u was interes idzie, mocium waszeciowie?!

Sąsiedzi Brzdęgowie-Kukowscy barankiem obszyte czapy zdejmują i wąsa sumiastego podkręcają. Starszy Kacper z kolasy wyskakuje, ręką karabelę chwyta i w głos: — A co mosterdzieje w drogę nam wchodzą? Ha? Jeśli waszecie urazę jakowąś do nas mają, proszę na pole stawać — i karabelą przed ogłupiałym Izaakiem błysnął.

Izaak krzyknął: — Hejże na psubratów! — i orlim profilem wyraził hart swego ducha.

Szczęknęła broń. Ale nie na długo, bo jakoś nam nie szło. Gdy Brzdęgę Dominika zaatakowałem z przodu, to onże Dominik borykał się z karabelą poza swoimi plecami. Izaak płoszył Kacpra pokrzykiwaniem i nerwowymi ruchami rąk. Wreszcie orzekliśmy, że walczyć nie warto. Powiedziałem: Gość w dom, czyli prosimy do domu na gościnę wielmożnych sąsiadów.

Izaak wytoczył z piwnicy beczkę wina krajowego (z porzeczek) i kielichy zaczęły krążyć. Tak długo krążyły, aż się z czupryn zakurzyło. Wtedy ucałowałem Kacpra, później Dominika. Oni zaś wzamian za tę wylewność musnęli mi nos wąsami.

Dominik powiada:

— Sąsiedzie dobrodzieju, a o ożenku myślicie, co?

Izaak już piąty kielich napełniał, żeby kolejkę na zdrowie swoje spełnić, ale na wieść o ożenku zwrócił na Kukowskiego baczną uwagę.

— Kto zacz ona, ta waćpanna? — jurnie spytał.

— Białogłowa ona i urodna! Z Pętelek Wielkich, które do możnego rodu Wolbarowiczów należą. Panna klucz chędogi dostanie w posagu!

W dwie godziny po tym byliśmy w Pętelkach Wielkich. Izaak, jako mistrz ceremonii, komponował oświadczyny. Białe rękawiczki pobrudziłem w drodze, ale bracia Brzdęgowie jak mogli mnie pocieszali.

Stary Wolbarowicz przyjął nas chlebem i solą, to znaczy, nic prócz wyżej wspomnianych potraw na stole nie postawił. Izaak rozpytywał się o ceny „landszaftów“, Brzdęgowie proponowali małe polowanko po niedzieli, a ja chlebem suchym zagryzając tęsknotę, czekałem na pannę.

Była jak noc. Czyli brunetka, bezdenna i ponura. Powiadam jej:

— Nimem waćpannę ujrzał, a jużem o niej śnił.

A ta we falbany chichoce i parska przez śmiech:

— Hale! A wej go! komplemenciarz.

Bracia Kukowscy coś o młodości i miłości wspominają, a stary Wolbarowicz naraz jak nie huknie:

— Poszli won! — i jeszcze użył w liczbie mnogiej kilka nazw brzydkich chorób. Przesłałem Pelce (od Pelagii) zestrachanym wzrokiem długi pocałunek i pośpieszyłem za moimi przyjaciółmi przez okno.

Tejże nocy konno udałem się po raz drugi do Pętelek Wielkich. Psa kiełbasą własnego wyrobu strułem, Izaakowi kazałem udawać szum wiatru, a sam wpadłem do pałacu i Peleczkę w ramiona schwyciłem. Pelcia wrzasnęła: — „O la Boga!“ — a ja zdławiłem jej krzyk namiętnym spojrzeniem. Dowieźliśmy ją szczęśliwie do Kropki.

Izaak ryczał triumfalnie, że raptus puellae uczyniliśmy, że jak Rembajłowie Sumiastowąsi, odwagą się znamienitą odznaczyliśmy się, gdy tymczasem do dworu wszedł posłaniec z listem od Wolborowicza.

Stary szlachciura między innymi pisał, że dziękuje za porwanie panny, bo wreszcie spokój w domu będzie i że z majątku guzik, bo za długi już właściwie do komornika, wielmożnego urzędnika, należy. Poza tym przesyłał „przy niniejszym“ dwie poduszki, osełkę masła i błogosławieństwo ojcowskie.

Z Pelcią się ożeniłem, oblewany przez dwa tygodnie łzami wiernego Izaaka.

Po uczcie weselnej nie omieszkałem jednak urządzić najazdu na Pętelki Wielkie. Wolborowicza, panie dzieju, sprałem, a folwark z dymem puściłem i wróciłem do domu syt zemsty, po czym Pelcię po raz pierwszy ucałowałem w usta.

Następnego dnia otrzymałem list od Wolborowicza z sygnetem na lakowej pieczęci. Pisał: „Za spalenie serdecznie dziękuję. Folwark rudera, ledwo się trzymał. Wreszcie coś na „fajerkasie“ zarobię. Dla Pelci ukłony. Szczęśliwy ojciec“.

Dlatego te wspomnienia piszę z Kocborowa.

Z CAŁEGO ŚWIATA

POLSKA

WZOROWA WIEŚ W ZIEMI ZBOROWSKIEJ

Coraz głośniejszym staje się Trościaniec Wielki, prawie czysto polska wieś pow. zborowskiego. W miejsce powszechnego dziś rozbicia polskiego społeczeństwa w Małopolsce Wschodniej stworzyli tamtejsi chłopi silny blok gospodarczy, który już od lat kilku zmierza do przebudowy ich gospodarki rolnej w kierunku przemysłowo-handlowym w ramach spółdzielczych zrzeszeń rolniczych.

Ostatnio obchodziła największa z tamtejszych spółdzielni „Spółdzielnia mleczarska" uroczystość poświęcenia własnego, okazałego domu i zarazem 10-lecia swego istnienia. Cała wieś wzięła w niej udział wraz z delegacjami Spółdzielni sąsiednich, przedstawicielami duchowieństwa oraz władz państwowych i samorządowych z p. wicewojewodą tarnopolskim H. Niepokulczyckim i starostą zborowskim p. R. Kulpińskim na czele.

Poświęcenie Spółdzielni poprzedziła msza św., którą odprawił ks. Garczyński, proboszcz trościaniecki, a poświęcenia dokonał ks. kan. St. Władyka, były proboszcz i inicjator budowy Spółdzielni. Po poświęceniu wygłoszono okolicznościowe przemówienia, które podkreślały rolę spółdzielczości jako potężnego czynnika odrodzeniowego wsi polskiej. P. wicewojewoda nadmienił, iż tajemnica powodzenia w ruchu spółdzielczym na wsi leży w wytrwałości chłopa polskiego pod światłym kierownictwem księdza. O tym wie cała Polska i bardzo to ceni.

Z DNA OSZCZĘDNOŚCI. NAJWIĘKSZA W POLSCE GMINNA KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWA



W Zdunach, gminy Bąków, pow. łowickiego odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia własnego gmachu największej w Polsce Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. W uroczystości tej wziął udział Pan Premier gen. dr Sławoj-Składkowski, który do zgromadzonych włościan wygłosił przemówienie. W przemówieniu tym Pan Premier nawiązał do siły chłopskiej, której symbolem jest ta Kasa, niby zamek — służąca do ratunku w razie nieszczęścia. W dalszym ciągu Pan Premier powiedział: „Ta siła chłopska sprawi, że Polska, którą nam zawsze przedstawiano jako kobietę w cierniowej koronie, stanie się matką bogatą, która wszystkich karmić będzie i która wszystkim da dobrobyt, matką, dla której nie tylko umierać, ale z którą żyć będzie wszystkim dobrze".

Na zdjęciu moment z przemówienia Pana Premiera.

POWSTAJĄ NOWE FABRYKI

W pow. dąbrowskim rozpoczęto m. in. budowę 4 fabryk, zakrojonych na wielką skalę, które dadzą zatrudnienie wielu bezrobotnym. W związku z uprzemysłowieniem powiatu, wydział powiatowy w Dębicy, przewidując wzrost konsumcji mięsa, przystąpił do budowy nowocześnie urządzonej rzeźni.

ODKRYTO NOWE ZŁOŻA RUDY ŻELAZNEJ

W gromadach Ocieka, Zwiernik, Strzegocice i Brzeziny koło Dębicy natrafiono na dość duże złoża wysokoprocentowej rudy żelaza. Eksploatacja prowadzona jest na razie sposobami prymitywnymi przez właścicieli, przeważnie drobnych rolników.

NASZA MOTORYZACJA

Całkowity tabor autobusowy w Polsce składa się obecnie z przeszło 1500 wozów. W ciągu 2 ostatnich lat prawie cały ten tabor uległ gruntownej renowacji. Na ten cel przedsiębiorstwa autobusowe zainwestowały z górą 20 milionów zł, przy czym większa część tej sumy pozostała w kraju, ze względu na to, że zamówień udzielano przeważnie krajowym fabrykom.

Wszystkie, kursujące po Polsce autobusy, należą do z górą 200 przedsiębiorstw, to znaczy, że są to przedsiębiorstwa przeważnie dysponujące dosyć znacznym taborem. Komunikacja autobusowa na terenie całego kraju daje zatrudnienie ok. 6000 ludzi, zarówno pracownikom umysłowym jak i fizycznym.

Według ostatnich danych statystycznych, w dniu 1 października mieliśmy na terenie Polski ogółem 45.198 pojazdów mechanicznych, w tej liczbie 33.005 samochodów i 10.937 motocykli.

HOJNY DAR CUKROWNI W PELPLINIE NA FON

Zarząd Cukrowni — Pelplin przekazał Powiatowemu Komitetowi Funduszu Obrony Narodowej w Tczewie tytułem dobrowolnej składki kwotę zł 9.000 (dziewięć tysięcy złotych) — do dyspozycji tczewskiego garnizonu.

ROSJA

SOWIETY CHCĄ PROWADZIĆ WOJNĘ Z JAPONIĄ ZA POŚREDNICTWEM MONGOLII

Korespondent szanghajski dziennika „Niszinishi" donosi, że pakt wzajemnej pomocy pomiędzy Sowietami a zewnętrzną Mongolią z roku 1936 ma być wypowiedziany. Otrzymawszy sprzeczne informacje na temat konfliktu chińskiego od ambasadora Bogomołowa i sowieckiego attaché wojskowego Lenina, Stalin postanowił rzekomo wyrzec się paktu z zewnętrzną Mongolią na rzecz suwerenności Chin, przy czym wojska mongolskie przeszłyby pod kontrolę rządu nankińskiego i walczyłyby przeciwko Japonii w wewnętrznej Mongolii i Mandżurii.

Agencja Domei zaznacza, iż plan ten miałby na celu udzielenie pomocy wojskowej Chinom bez bezpośredniego mieszania się Sowietów do konfliktu japońsko-chińskiego.

W SOWIETACH ZBOŻE LEŻY NA DWORZE I GNIJE

Władze sowieckie stoją przed nowymi poważnymi trudnościami zmagazynowania tegorocznych zbiorów. W większości okręgów rolniczych, wskutek braku magazynów, zboże leży na dworze i gnije, gdyż zbrakło nawet brezentów, by zbiory osłonić przed skutkami trwających od kilku tygodni deszczów. Obecnie do tych trudności dochodzą nowe, wywołane brakiem młockarni. Okręg charkowski, jeden z najżyzniejszych na Ukrainie, nie zdołał dotychczas przeprowadzić omłotu zboża, mimo, że ziarno sypie się z kłosów, wskutek tego, że więk-

szość młockarni stoi bezczynnie, bądź to z powodu uszkodzenia, bądź też z powodu braku materiałów pędnych lub siły pociągowej. Jak donosi „Socjalisticzeskoje Ziemlediele", w Kupiańsku stoi codziennie przeciętnie 10 młockarni. W kołchozie, noszącym szumną nazwę „ku socjalizmowi", pozostawiono do obsługi młockarni kilka koni i wołów, dla których jednak nie ma uprzęży, tak, że młockarnia nie może być przetransportowana na nowe miejsce pracy. W kołchozie Budiennego młockarnia stała bezczynnie przez 5 dni z powodu braku materiałów pędnych. W związku z tym w całym okręgu charkowskim dokonano licznych aresztowań kierowników kołchozów, maszynistów i t. p., oskarżając ich o sabotaż.

CZECHOSŁOWACJA

ZATARG CZESKO-NIEMIECKI

Pobicie posła partii niemiecko-sudeckiej Franka przez policję czeską spowodowało znaczne naprężenie stosunków pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Zbliżony do sfer narodowo-socjalistycznych organ tutejszy „Wiener Neueste Nachrichten" donosi, że Berlin uważa ten incydent za prowokację Niemiec, której płazem nie puści.

Przypomnieć należy, że w ub. niedzielę podczas wiecu partii niemiecko-sudeckiej odbytego w Toeplitz-Schönau pobili policjanci czescy pałkami gumowymi posła tej partii Kalmana Franka. Berlin stawia obecnie ten incydent na ostrzu miecza, pomawiając Czechosłowację o gnębienie niemieckiej mniejszości narodowej.

Konflikt pomiędzy Berlinem a Pragą przybiera obecnie formę dotąd niespotykaną. Prasa niemiecka odmawia wprost Czechosłowacji prawa do istnienia.

CZECHOSŁOWACJA OGRANICZA SWOBODĘ EMIGRACJI POLITYCZNEJ

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Czechosłowacji wprowadza w życie rozporządzenie, poważnie ograniczające swobodę emigracji politycznej. Wszyscy emigranci muszą jak najrychlej opuścić teren pograniczny, a nadto 5 miast, mianowicie: Pragę, Berno, Morawską Ostrawę, Ołomuniec i Bratisławę. Zarządzenie to dotyczy około 3500 emigrantów politycznych.

DALEKI WSCHÓD

PAŃSTWO MONGU-KUO

Dzięki zajęciu przez połączone oddziały japońsko-mongolskie całej linii kolejowej Pekin — Kałgan — Seijuań — Paotou, większa część terytorium Mongolii Wewnętrznej została oczyszczona od wojsk chińskich. Książęta mongolscy oraz przedstawiciele ludności składają hołd księciu Teh-Wang, naczelnemu wodzowi Mongołów, przyszłemu monarsze mającego być wkrótce ogłoszonym państwa Mongu-Kuo. Do składu tego państwa wejdą prowincje Czahar i Seijuań. Będzie ono posiadało około 4,1 milionów ludności na obszarze przeszło jednego miliona km kw. Mongu-Kuo korzystać będzie z protektoratu japońskiego.

Opanowanie terytorium Mongolii Wewnętrznej przez Japończyków kładzie kres dotychczasowej bezpośredniej komunikacji pomiędzy Chinami Północnymi a Związkiem Sowieckim, a to przez terytorium Mongolii Zewnętrznej, znajdującej się w całkowitej zależności od Moskwy.

KATECHIZM JAPOŃSKIEGO ŻOŁNIERZA

Każdy żołnierz japoński w plecaku ma książeczkę wąskiego formatu, na której okładce czerwienieje znak wschodzącego słońca. W książeczce tej zawarte są podstawowe wskazania dla żołnierza, jest to jakby jego katechizm. Mikado sam przemawia z kartek tej książki do swoich żołnierzy: „Wy jesteście moimi członkami, ja głową waszą. Zważcie: obowiązek ciąży górą na tym, kto nim obarczony, śmierć za się jest lżejsza od piórka! Wierność — to znaczy dotrzymanie danego słowa, prawość — to wypełnienie obowiązku aż do końca! Cechą żołnierza jest jego prostota. Jeśli nie zachowacie prostoty we wszystkim, zniewieściejecie, zatracicie się w poszukiwaniu wygody i rozkoszy użycia! Opanują was chciwość i samolubstwo, ku zatraceniu waszemu. A wtedy ani dzielność, ani prawomyślność was nie uratują. Będzie zapóźno! Jeśli w sercu waszym nie będzie prawości, niczym będą wasze słowa dobre i uczynki wasze. Skoro jednak serce zachowacie wolne od fałszu, wszystkiego dokonacie".

Każdy z tych moralnych nakazów poparty jest przykładami. Książeczka kończy się słowami: „Nakazy te są drogą do nieba i ziemi. Stosujcie się do nich, a Japonia zwycięży!".

NIEMCY

NIEMCY ZA 3 LATA GOTOWE DO WOJNY

„Neue Züricher Zeitung", dziennik szwajcarski, oświetlając stanowisko Mussoliniego i Hitlera w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii podkreśla, że jest publiczną tajemnicą, iż sztab generalny niemiecki zdecydowanie sprzeciwia się tego rodzaju polityce, któraby doprowadzić mogła do konfliktu zbrojnego w Europie.

Niemcy potrzebują jeszcze trzech lat do ukończenia swoich zbrojeń. W tym okresie czasu zostaną również ukończone zbrojenia morskie, przeszkolenie rezerw tak ilościowo, jak i jakościowo oraz przygotowania materiałowe.

JUŻ DZIŚ „WOJENNA" GOSPODARKA

Jak donoszą z Niemiec, wydano tam zarządzenie, nakazujące jak największą oszczędność w gospodarce workami jutowymi.

W myśl tego zarządzenia, kupcy i przedsiębiorcy nie mają prawa zatrzymywania worków na własny użytek, lecz są zobowiązani do dalszej ich odsprzedaży po opróżnieniu w ciągu jednego miesiąca. Zabronione jest również rozcinanie lub rozpruwanie worków, zakazane jest naklejanie łat choćby w celu reperacji i nie dozwolone jest także używanie worków na transport węgla lub innych środków opałowych.

Zakaz ten podyktowany jest koniecznością przeprowadzenia jak największych oszczędności i stanowi wymowny dowód „wojennej" gospodarki Niemiec.



WIELKI MUFTI JEROZOLIMY W BEJROUTH

W związku z głośną ucieczką z meczetu Omara w Jerozolimie duchowego i politycznego przywódcy Arabów Wielkiego Mufti'ego Jerozolimy Hadżji Emine el Huseini do Beyrouthu, reprodukujemy pierwszą fotografię, przedstawiającą Wielkiego Mufti'ego w towarzystwie szefa policji francuskiej w Beyrouth.



L. O. P. P.

KURSY SZYBOWCOWE DLA PRZEDPOBOROWYCH W R. 1938

W okresie letnim 1938 r. zostaną uruchomione przez Ministerstwo Komunikacji 2 turnusy obozów P. W. Szybowcowego.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Komunikacji — Komendant Ośrodka P. W. Lotn. w Toruniu zarządził werbowanie kandydatów do obozów p. w. szybowcowego na rok 1938.

Do obozów tych przyjmowani będą kandydaci posiadający dostateczny stopień inteligencji i rozwój umysłowy. Muszą oni odpowiadać następującym warunkom:

1) Narodowość polska.
2) Wiek przedpoborowy, ukończone 17 i nie przekroczone 20 lat (na dzień 30 czerwca 1938 r.).
3) Ukończone p. w. ogólne I. stopnia.
4) Badania lekarskie w I. B. L. L. w Warszawie.
5) Kandydaci bez cenzusu jako minimum posiadać muszą 7 oddziałów szkoły powszechnej.
6) Zezwolenie rodziców względnie opiekunów, potwierdzone przez władzę administracji ogólnej na wstąpienie do obozu p. w. szybowcowego.
7) Świadectwo moralności.
8) Krótki i zwięzły życiorys napisany własnoręcznie, w którym należy podać dzień, miesiąc, rok i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki, wyznanie, zawód i miejsce zamieszkania.

Zgłoszenia przyjmują komendanci powiatowi p. w. ogólnego, a kandydaci zamieszkali w Toruniu zgłaszają się bezpośrednio u Komendanta Ośrodka P. W. Lotniczego w Toruniu ul. Mickiewicza 2/4 Dom Społeczny pokój 67 codziennie od godz. 12—14-ej w terminie do dnia 20 listopada 1937 r.

Wyszkolenie, zakwaterowanie i wyżywienie na obozach p. w. szybowcowych jest bezpłatne.

Nowiny z kraju i zagranicy.

POLSKA

Właściciele samolotów odnawiają sprzęt. P. senator Jan Rudowski pozbył się swojej starej PZL-5 i zakupił w D. W. L.-u nową RWD-13. Nowa prywatna trzynastka nosi znaki SP-HZM, składające się z pierwszych liter imion córek senatora, entuzjastek lotnictwa, towarzyszących ojcu w jego lotach.

Również i p. S. Zieliński, posiadacz „antycznej" S-1, zamienił swoją staruszkę na RWD-8.

Dowodzi to, że kto raz zakosztował samolotu, nie rozstaje się z nim łatwo.

KURSY NARCIARSKIE DLA PILOTÓW. Mając na względzie podniesienie zdrowia oraz sprawności fizycznej personelu latającego w aeroklubach, Ministerstwo Komunikacji zamierza zorganizować w porozumieniu z Instytutem Badań Lekarskich Lotnictwa w miesiącach styczniu i lutym kursy narciarskie w następujących miejscowościach: Bielsk, Goleszów i Masłów k. Kielc.

Czas trwania kursów: I turnus od 17. I. do 6. II. 1938 r., II turnus od 7. II. do 27. II. 1938 r.

Na kursy zgłaszać się mogą piloci aeroklubów i ośrodków P. W. Lotn. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce Komendantów Ośrodka najpóźniej do dnia 15-go listopada br.

Koszty utrzymania wraz z zakwaterowaniem wynoszą: w Bielsku i Goleszowie po 1.30 zł dziennie, w Masłowie zaś po zł 1.—.

Koszty przejazdu pokrywają uczestnicy na podstawie zniżek kolejowych W. F. i P. W.

Sprzęt narciarski (narty, kije, oraz strój narciarski) każdy uczestnik powinien posiadać własny.

CZECHOSŁOWACJA

CZESKIE OSOBLIWOŚCI. Na krajowej wystawie lotniczej, która odbyła się tego lata w Pradze, umieszczono osobliwą wyrzutnię dla skoczków spadochronowych (sport spadochronowy krzewi się w Czechosłowacji nie mniej, jak w Polsce). Mianowicie silnik elektryczny dużej mocy napędza wiatrak o pionowej osi, który stwarza silny prąd powietrza, wyrzucający spadochron (otwarty) wraz z uwieszonym doń człowiekiem na znaczną wysokość.

FRANCJA

SAMOLOT JAKO LEKARSTWO. Prasa francuska donosi o szeregu pomyślnych wypadkach wyleczenia dzieci, chorych na koklusz, przez wzniesienie ich samolotem na przeciąg paru godzin na wysokość około 2500 metrów. Ostatnio próby takie wykonano w Aeroklubie Aube, gdy zawiodły wszystkie inne środki. Doktór Fèlix z miejscowości Saint-Lyé, który dokonał tej kuracji z córeczką p. Lebus, opowiada, jak po wyzdrowieniu mała zdradziła mu swą nadzieję, że uda się jej może jeszcze raz zachorować i znowu przelecieć się pięknym samolotem. Lekarstwo więc nie tylko skuteczne, ale i mile widziane przez małoletnich pacjentów, o co wszak zazwyczaj wcale nie tak łatwo!

ROCZNICA ZGONU GUYNEMER'A. 11 września minęło 20 lat od chwili zgonu bohaterskiego lotnika francuskiego, Georges Guynemer'a. W związku z tym odbyły się w całym kraju uroczystości, w których wziął udział Prezydent Republiki.

POCZTA LOTNICZA PRZEZ ATLANTYK



Angielskie linie lotnicze, które zajmują się m. inn. przewożeniem poczty samolotami przez Atlantyk, wprowadziły poważne ulepszenia w postaci użycia do tego celu dwóch samolotów. Zadaniem pierwszego, dużego samolotu jest start, który jak wiadomo zużywa bardzo wiele paliwa. Drugi mały samolot, przystosowany specjalnie do długodystansowych lotów, został umieszczony na grzbiecie pierwszego samolotu, który stanowi dla niego bazę lotniskową. Gdy pierwszy samolot wystartuje ze swym bagażem, zostawia poprostu drugi samolot w powietrzu, sam zaś wraca na lotnisko. W ten sposób mały ten samolot oszczędza wiele paliwa, potrzebnego do lotu przez Atlantyk, nie zużywając ani kropli benzyny na start.

NADESŁANE Z O. Z. N.

Ludzie koniunktury odchodzą w cień

Szereg stronnictw, uprawiających obecnie opozycję w stosunku do akcji konsolidacji narodowej, opiera swoje wpływy w szerszych masach głównie na łatwej demagogii.

Pamiętna agitacja, skierowana przed dwoma laty przeciwko udziałowi w wyborach, przeprowadzanych na podstawie nowej ordynacji wyborczej, była niesłychanie ułatwiona z powodu niepopularności tejże ordynacji, oraz ogólnego rozgoryczenia mas na tle panującego wówczas wszechwładnie kryzysu gospodarczego.

Tak zwykle bywa, że odpowiedzialność za wszelkie zło opinia publiczna, zwłaszcza warstw mniej oświeconych, zrzuca na barki władz rządzących. Nic tedy łatwiejszego, jak rozpętać nastroje opozycyjne w czasach depresji gospodarczej. Nic też łatwiejszego, jak budować własną popularność na niepopularności — w danym momencie — posunięć przeciwnika. Agitacja przedwyborcza zmierzała tedy do podwójnego celu: do wywołania bojkotu, jako manifestacji politycznej, oraz do przypomnienia ludziom o istnieniu stronnictw nie mających nic do powiedzenia i wyrzuconych wskutek własnej indolencji i nicości poza nawias życia politycznego.

W pierwszym rzędzie chodziło o osiągnięcie tego drugiego celu. I przyznać trzeba, że menerzy hałaśliwej propagandy zebrali owoce, jakich nie mogli się nawet spodziewać. Wpływy zanarchizowanych, skompromitowanych już dawno wichrzycieli wzrosły bardzo znacznie głównie dzięki temu, że ludzie łatwo zapominają o niedawnej nawet przeszłości, a niepowołanych „krytyków" rzadko pytano o ich własną, bardzo niedaleką przeszłość polityczną.

Sięgamy dziś pamięcią do ostatniego okresu przedwyborczego, albowiem — jak to każdy obserwator nastrojów musi przyznać — był to okres frontowego natarcia opozycjonistów prawego i lewego skrzydła i na zdobyczach z tego okresu bazują oni do dziś dnia swoje wpływy. Rozrosła się wówczas z nadzwyczajną szybkością sieć terenowych komórek organizacyjnych ugrupowań, pragnących oprzeć swoją władzę na masach.

Jakże jednak dalej rozwija się akcja, której pierwszym etapem było zdobycie zwolenników. Agitatorzy i „działacze" nie pokazali się już więcej tam, gdzie odnosili poprzednio sukcesy. Wyrosłe jak grzyby po deszczu nowe komórki organizacyjne zasnęły, w braku jakiejkolwiek pożywki pożytecznej. Nie sposób było karmić ludzi samą tylko negacją i kwasami, biorącymi źródło w mentalności zawiedzionych w swych ambicjach malkontentów. Tu i ówdzie usiłowano powtórnie zgalwanizować ludność przy pomocy coraz bardziej demagogicznych, nieodpowiedzialnych, zbrodniczych wreszcie haseł. Wiemy, jakie to dało rezultaty: posiew nieodpowiedzialnej demagogii zrodził krew.

Poza tymi, sporadycznymi wypadkami, działalność opozycjonistów, usiłujących przeciwstawić się akcji konsolidacyjnej i hasłom twórczego współudziału mas w budowaniu przyszłości narodu i Państwa — cechuje marazm i beznadziejna martwota. Polskie masy pracujące, polski chłop, inteligent, mieszczanin, robotnik, nie chce i nie potrafi żywić się jedynie hasłami negacji i niezadowolenia. W duszy jego tkwi organiczna potrzeba pracy twórczej, owocnej, działalności przynoszącej rzeczywiste, realne rezultaty.

Tych wartości nie znajdzie on z pewnością na warcholskim podwórku, od którego odwraca się coraz bardziej zdecydowanie.

Jesteśmy dzisiaj świadkami powolnego, ale ciągłego dopływu najbardziej wartościowych elementów do Obozu Zjednoczenia, gdzie spodziewają się one słusznie znaleźć ujście dla swych sił i pragnień. Rozbijacze idei zjednoczenia powoli odchodzą w cień i... miejmy nadzieję, że nie wrócą.

Miliard w brzegi i nurty Wisły, miast w błoto wystawy międzynarodowej

Jesteśmy narodem przeróżnych pomysłów lecz nie zawsze szczęśliwych. Do rzędu takich należy zamiar urządzenia w r. 1943, jako w 25-lecie odzyskania niepodległości — wystawy międzynarodowej w Warszawie. — „Niech zjadą do nas narody świata i — podziwiają Polskę!" — oto zapewne motto tego pomysłu. Na szczęście warszawska impreza wystawowa spotyka się już zawczasu z krytyką, pełną głosów poważnej przestrogi. Wynika z nich jasno, że nie sprostamy zadaniu, że do takiej imprezy nie dorosła nie tylko Warszawa lecz cała Polska, mogąca co najwyżej imponować krajom egzotycznym. Przypuszczalnie — pod naporem opinii — inicjatorzy i popierające ich osobistości od projektu odstąpią. I słusznie. Bo mało, że nie mielibyśmy masom cudzoziemców czego pokazać w Polsce, nie wyłączając w tym zażydzonej i urbanistycznie niechlujnej Warszawy, wystawa narażiłaby kraj na przeolbrzymi wręcz wydatek i zarazem deficyt. Taka „pchełka" w porównaniu z wystawą światową, jak „Pewuka" tyle narobiła kosztów, że Poznań do dziś jeszcze stęka. Wcale też nie czuje się rozkosznie ze swą obecną wystawą Paryż, miasto bardzo bogate i będące stolicą świata. A wydatek byłby ogromny. Skromnie licząc, pochłonąłby co najmniej miliard złotych jeśli nie więcej.

Miliard! To ponad stan społeczeństwa Rzeczypospolitej, mogącego zdobyć się na skromne setki tysiączków, jeśli idzie o cele tak ważne jak dozbrajanie wojska, szkolnictwo, pomoc zimowa dla bezrobotnych! W tych więc warunkach, projekt wystawy światowej w Warszawie musi upaść.

Gdyby wszakże panowie autorzy czy zwolennicy projektu upewniali, że potrzebne sumy się znajdą, to wypadnie nam sumami nie pogardzać i — obrócić na cele właściwsze, dla Państwa i Narodu bardziej ważne aniżeli wystawianie się na pokaz ze swymi licznymi brakami w urządzeniach cywilizacyjnych i kulturalnych.

Tu na czoło zagadnień należałoby wysunąć sprawę Wisły. Jej regulacja byłaby dziełem naprawdę pomnikowym. Zresztą sprawa ta tak czy owak musi być załatwioną, a im rychlej to się stanie, tym lepiej dla Polski. Wszelkie jej przewlekanie i kwitowanie paru milionikami bądź z budżetu państwowego bądź z Funduszu Pracy — to tracenie mnóstwa milionów na przedrożoną komunikację kołową i popieranie nędzy gospodarczej długiego nadbrzeża Wisły i jej dopływów.

Na ten cel przyda się właśnie ów miliard, który z czasem zwróci się wielokrotnie. Regulacja wymaga nawet więcej niż jednego miliarda. Jeżeli przyjąć 1000 km Wisły (od Tczewa), wymagającej umocnienia brzegów przez konserwację starych i budowę nowych „główek" licząc po 20 na kilometr za 50 tysięcy złotych każda — to akurat miliard. Pogłębiania i motoryzacji tu nie wliczamy, bo to koszty osobne: pochłoną one drugi miliard co najmniej! Dzieła tego nie dokona się oczywiście w ciągu jednego roku, ale te 6 lat, brakujących do 25-lecia, starczyłyby na to na pewno.

Zamiast tedy pełnej wątpliwej korzyści wystawy różnojęzycznych ludów mielibyśmy na srebrny nasz jubileusz Wisłę niczym Ren lub Dunaj, pomnikowy podarek praktyczności i nieocenionych usług.

WOJCIECH ZORZA.

KRONIKA ORGANIZACYJNA



Nasi Kapewiacy

SPRAWA KOLEJOWEJ KASY ZBIÓRKOWEJ NA POMORZU

Uchwałą Sądu Okręgowego w Chojnicach z dnia 11 ub. m. uchylono postanowienie Sądu Grodzkiego z dnia 24 kwietnia w sprawie zamianowania komisji likwidacyjnej Kolejowej Kasy Zbiórkowej z siedzibą w Kościerzynie w osobach pp. Franciszka Śmigielskiego, Nikodema Klucza i Jana Kamińskiego.

KPW POZNAŃ MISTRZEM POLSKI W SZCZYPIORNIAKU

W drugim dniu turnieju szczypiorniaka o mistrzostwo Polski rozegrano mecz między Pogonią katowicką a Lwowskim AZS. Sensacyjne zwycięstwo odniosła drużyna lwowska w stosunku 7:4 (4:1). AZS. grał jednak b. dobrze.

W niedzielę odbył się ostatni mecz w turnieju między KPW. (Poznań) a Pogonią (Katowice). Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie KPW. 3:1 (2:1). Drużyna poznańska grała znacznie lepiej od Ślązaków. Bramki dla KPW. zdobyli: Hofman — dwie i Patrzykąt, dla Pogoni Piechula.

Tytuł mistrza Polski zdobyła drużyna KPW. (Poznań), wicemistrzem został lwowski AZS, a trzecie miejsce zajęła Pogoń katowicka.



Zw. Strzelecki

POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO

W dniu 23 września 1937 r. Zarząd Grodzki i Komenda Z. S. w Grudziądzu uroczyście pożegnały długoletniego i wysoce zasłużonego Prezesa Koła Przyjaciół Z. S. Pana Dyrektora Kossjora, odchodzącego na wyższe stanowisko służbowe do Warszawy.

W pięknie udekorowanej świetlicy Strzeleckiej przy ul. Solnej zebrał się cały Zarząd oraz przedstawiciele Komendy Grodzkiej z P. płk. Simonem na czele. Z ramienia Koła Przyjaciół Z. S. przybył Wiceprezes P. radca Korzeniowski oraz P. kpt. Ciurla. Orkiestra hufca Orląt pod batutą swego dzielnego kapelmistrza sierż. Ufnala odegrała na wstępie marsz powitalny. W gorących słowach podzięki i uznania przemówił najpierw p. Wiceprezes Koła Przyjaciół Z. S. p. Korzeniewski, składając wyrazy uznania Panu Dyrektorowi Kossjorowi za Jego wielkie zasługi położone na niwie społecznej na wielu odcinkach pracy, a specjalnie w Związku Strzeleckim. Takim samym duchem było nacechowane przemówienie p. płk. Simona. Piękny okolicznościowy wiersz wygłosiła ob. Bartkowska, Komendantka II Oddziału Żeńskiego Z. S., wręczając przy tym Panu Dyrektorowi Kossjorowi barwną wiązankę kwiatów. Zarząd Grodzki oraz Komenda Z. S. ofiarowała Panu Dyrektorowi w dowód uznania za Jego poświęcenie i trud akwarelę znanego malarza Kosińskiego „Wóz Krakowski". W wzruszonych słowach odpowiedział na tyle objawów wdzięczności Pan Dyrektor Kossjor, zaznaczając przy tym, by Związek Strzelecki na terenie miasta Grudziądza kroczył w myśl wskazań Pierwszego Komendanta ś. p. Marszałka Piłsudskiego, by z dorobku ideowego i organizacyjnego nic nie uronił a nadal pracował dla najszczytniejszych haseł R. P. Odegraniem Pierwszej Brygady zakończono tę aczkolwiek skromną, to jednek duchem wzniosłą uroczystość pożegnania, wielce zasłużonego Prezesa Kossjora.

OFIARNOŚĆ SPOŁECZNA NA RZECZ OBRONY NARODOWEJ

Pan Burczyk z Barkoczyna zawiad. stacji doceniając wielką rolę i znaczenie pracy na polu Przysp. Wojskowego i Wychowania Obywatelskiego młodzieży przedpoborowej P. W. złożył na dobre cele Z. S. kwotę 3,00 złote i do złożenia dalszych ofiar wezwał:

Pana Jana Kleinschmidta, zawiad. stacji Wielki Klincz.

Pana Breskę Józefa Nowy Barkoczyn.

Na ten sam cel, na zew Pana Oborskiego z Wielkiego Klińcza, Pan Kierownik Szkoły Sroka Leon z Kościerzyny złożył 3,00 złote i wezwał do złożenia dalszych ofiar P. P. Inspektorów:

Pana Dominasa Kazimierza z Kościerzyny.

Pana Pitza z Kościerzyny.

Na ten sam cel, na zew Pana Józefa Zimmermanna z Konarzyn, Pan Franciszek Kaszubowski z Starej Kiszewy złożył kwotę 2,00 zł i do złożenia dalszych ofiar, celem podtrzymania łańcucha, wezwał:

Pana Pawła Kurlandta z Starej Kiszewy — sekr. Gminny.

Pana Jana Szablewskiego z Chwaszczenka — Kier. Szk.

Pana Franciszka Nowińskiego z Starej Kiszewy — Przod. Policji Państw.

Pana Ottona Klattę z Starego Bukowca — handlarz.

Na ten sam cel, na zew Pana Stefana Kamińskiego z Lubania, Pan Wulnikowski Aleksander z Liniewka, złożył 2,00 zł. Prosimy ofiarodawcę o podanie dalszych Obywateli dobrej woli, którym leży dobro państwa na sercu, celem podtrzymania łańcucha składkowego.

Na zew Pana Władysława Ligmanna z Barkoczyna, Pani Maria Janikowska z Niedamów doceniając wielką rolę i znaczenie pracy na polu Przysposobienia Wojsk. i Wych. Obywatelskiego młodzieży przedpoborowej P. W. złożyła na dobre cele Z. S. kwotę 2,00 zł i do złożenia dalszych ofiar wezwała:

Pana Klamanna — Kier. Szkoły z Nowej Kiszewy.

Pan Szulc Leonard z Głodowa i Pani Elżbieta Lassowa z Podlesia już zostali zawezwani przez innych ofiarodawców.

Na ten sam cel, na zew Pana Józefa Zimmermanna z Konarzyn, Pan Walenty Sarnowski z Bartoszego Lasu złożył 2,00 zł i do złożenia dalszych ofiar celem podtrzymania łańcucha składkowego wezwał:

Pana Wodkowskiego — nauczyciela z Starego Bukowca.

Pana Inż. Grabowskiego — Maj. Ruda.

Pana Bernarda Wysockiego z Bartoszego Lasu.

Pana Michała Wołoszyka drugiego — kupca z Starej Kiszewy.

Na ten sam cel, na zew Pana Stolca z Barkoczyna, Pan Dolata Konstantyn z Lubania złożył 2,00 zł i do złożenia dalszych ofiar wezwał:

Pana Hinca Leona z Lubania.

Pana Bloka Jana z Nowej Karczmy.

Na zew Pana Franciszka Kaszubowskiego z Starej Kiszewy, Pan Kurlandt Paweł z Starej Kiszewy złożył na cele Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego młodzieży Przedpoborowej P. W. kwotę 2,00 zł i do złożenia dalszych ofiar wezwał:

Pana Marchewicza Aleksandra, nauczyciela z Opucha.

Pana Kossa Jana, gospodarza z Boże Pole Szlach.

Panią Blokusową Paulinę z Foshuty.

Panią Bałachowską Filomenę z Starej Kiszewy.

Pan Wołoszyk Michał II. z Starej Kiszewy już został zawezwany.

Na ten sam cel, Pan Otto Klatt złożył kwotę 2,00 zł.



Rezerwiści mają głos

JAK MINĄŁ NA POMORZU „DZIEŃ REZERWISTY"

„Dzień Rezerwisty" na Pomorzu minął pod znakiem wykazania sprawności i gotowości bojowej armii rezerwowej, oraz czynu obywatelskiego.

CHEŁMNO

W Chełmnie przeprowadzono koncentrację oddziałów. Po nabożeństwie rezerwiści odmaszerowali na ćwiczenia polowe, które się odbyły pod dowództwem obwodowego Komendanta P. W. i W. F. Po ćwiczeniach odbyła się defilada, którą odebrał Komendant garnizonu w towarzystwie Starosty Powiatowego p. Gużewskiego, zastępcy Komendanta Okręgowego mjr. Laszuka, Prezesa Zarządu Powiatowego burmistrza Kleina.

Dziarska podstawa rezerwistów w czasie przemarszu wywarła na widzach ogromne wrażenie.

Wieczorem odbyła się akademia, poświęcona „Dniu Rezerwisty".

GRUDZIĄDZ

„Dzień Rezerwisty" w Grudziądzu rozpoczął się w sobotę capstrzykiem.

W niedzielę rano ustawiły się liczne i karne szeregi Rezerwistów na Rynku pod pomnikiem Żołnierza Polskiego. Przybyli również przedstawiciele wszystkich formacyj wojskowych, władz państwowych i samorządowych oraz delegacje bratnich organizacyj.

Raport od Komendanta powiatowego odebrał gen. Sawicki, a następnie dokonał przeglądu zgromadzonych oddziałów.

Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad żołnierski. Po obiedzie rozpoczęło się ostre strzelanie o nagrody, ofiarowane przez garnizon i miejscowe społeczeństwo.

Wieczorem w „Domu Żołnierza" odbyła się „Wieczornica Rezerwy".

WĄGROWIEC

Po capstrzyku, w niedzielę dnia 10 bm. rozpoczął się w Wągrowcu „Dzień Rezerwisty" koncentracją. Raport odebrał i dokonał przeglądu oddziałów mjr rez. Pawłowski z Bydgoszczy, po czym zwarte szeregi rezerwistów, poprzedzone własną orkiestrą ruszyły na nabożeństwo. O godz. 12-tej odbyła się na rynku defilada.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały na stadion P. W. na śniadanie.

O godz. 14-tej odbyły się ćwiczenia bojowe.

TUCHOLA

Po nabożeństwie odbyła się defilada. Po defiladzie odbyło się uroczyste zebranie rezerwistów pow. tucholskiego z udziałem p. Starosty. Kol. Maniszewski wygłosił referat „O obowiązkach Rezerwisty".

INOWROCŁAW

W Inowrocławiu odbyła się koncentracja rezerwistów z całego powiatu.

LIPNO

Lipno zorganizowało uroczysty capstrzyk, zawody strzeleckie oraz bezpłatne przedstawienie w kinie dla wszystkich organizacyj.

TORUŃ (Grodzki)

Rozpoczął dzień rezerwisty wykonaniem czynu obywatelskiego przez oczyszczenie i uporządkowanie terenu przy moście kolejowym nad Wisłą.

W niedzielę na Rudaku odbyło się ostre strzelanie.

Związek Rezerwistów powiatu toruńskiego odbył uroczystość poświęcenia proporca w Chełmży oraz ślubowanie rezerwistów. Po przemówieniu władz, nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ pamiątkowych i wspólny obiad żołnierski. W uroczystości tej wziął udział prezes zarządu okręgowego naczelnik Grzanka.

ŚWIECIE

W Świeciu odbyło się przedstawienie i wspólny obiad.

We wszystkich kołach i placówkach rezerwistów odbyły się uroczystości w ramach programu ustalonego przez zarząd okręgowy.

„Dzień Rezerwisty" na Pomorzu minął w podniosłym i budującym nastroju. Ćwiczenia polowe, koncentracje, ćwiczenia strzeleckie wykazały sprawność bojową i sprężystość organizacyjną. Rezerwiści, zdając sobie sprawę z istoty zagadnienia obronności kraju, wykazali swoją ofiarnością tego ducha, który powinien ogarnąć całe społeczeństwo pod hasłem „Naród pod bronią".

„Dzień Rezerwisty" umocnił w społeczeństwie przekonanie, że silna i duchem żołnierskim przepojona armia rezerwowa czuwa i jest gotowa na rozkaz Wodza spełnić swój obowiązek.



W Warszawie odbyły się uroczystości, związane z „Dniem Rezerwisty". Po uroczystym nabożeństwie na pl. Marszałka Piłsudskiego, na którym były obecne delegacje Związku Rezerwistów z terenu całej Polski, komendant główny Związku Rezerwistów gen. Dąbkowski wręczył najbardziej zasłużonym w pracy organizacyjnej oddziałom nowe proporce. Defiladę Rezerwistów przyjął Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Zdjęcie nasze przedstawia Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, przyjmującego defiladę Rezerwistów na ul. Klonowej.

Kącik Kobiecy

PRAWDZIWYM POWOŁANIEM KOBIETY JEST DOM

Przykład zniweczenia najistotniejszej komórki życia społecznego, to jest rodziny w Rosji Sowieckiej podziałał jak zimny prysznic na większość zwolenników czerwonego reżimu.

Dziecko, nie posiadające własnego domu i wychowawców domowych w osobie rodziców — nie może być silnym o mocnym charakterze obywatelem państwa. Zawsze będzie odczuwało wokół siebie pewnego rodzaju pustkę, brak tego ciepła, które promieniuje z własnego domu — a tego właśnie nie mogą dać dziecku żadne zakłady i płatni opiekunowie.

Bardzo ciekawe na ten właśnie temat uwagi zamieszcza jedno z pism codziennych. Autor stwierdza z całą stanowczością, że jedynym i prawdziwym powołaniem kobiety jest dom.

Silna fala feminizmu, graniczącego z absurdem niemal, zmalała, pozostawiając rzeczową ocenę stanu faktycznego. Kobieta osiągnęła to, co kobiecie w XX wieku jest do życia niezbędnie potrzebne i zdobyła prawo głosu, równouprawnienie i prawo do pracy. Ostatnie ataki na emancypację kobiet zwróciły baczniejszą uwagę czynników rządowych na zbytnie wykorzystywanie prawa do pracy, jednakże ogół, zmuszony złymi warunkami materialnymi pozostał nadal przy swych warsztatach pracy.

Obecnie ze względów czysto państwowych w Niemczech, Włoszech i Francji następuje nawrót kobiet do życia rodzinnego. Wymienionym państwom chodzi o mocne zespolenie rodziny, a co zatem idzie, o spotęgowanie siły rozrodczej narodu.

W oderwaniu od powyższego, warto zastanowić się nad położeniem kobiety w Polsce. Prawda, że w 60% kobiety do pracy zarobkowej zmusiły małe zarobki mężów, nie wystarczające na utrzymanie domu i rodziny, jednak 30% kobiet pracuje zawodowo dla zaspokojenia własnych ambicyj udowodnienia swego równouprawnienia i dla korzystania z życia na równi z mężczyzną. I te właśnie 30% kobiet należałoby nawrócić na utarty szlak zadań i prac przeznaczonych kobiecie. Te właśnie, miast zajmować zupełnie niepotrzebne im stanowiska płatne, mogłyby przygotowywać się do właściwej, wyznaczonej kobiecie roli.

Brak odpowiedniego przygotowania kobiet daje się dotkliwie odczuwać w Polsce, zwłaszcza obecnie, w okresie zmniejszania się zarobków a zwiększania się kosztów utrzymania.

Głównym celem organizacyj kobiecych, jest „uświadomienie kobiety w kierunku matki jako wychowawczyni, jako wzorowej gospodyni, która stosując najnowsze zdobycze techniczne, czy naukowe, winna stać się pionierem życia domowego". Od samych kobiet zależy realizacja tego wzniosłego, a tak bardzo praktycznego hasła.

PŁASZCZE JESIENNE

Jesienne płaszcze są zawsze bardziej strojne, pełne fantazji i niekiedy bardziej kosztowne od zimowych palt.

Obszycie futrem nie jest bynajmniej żadną nowością, jednakże w tym roku moda okazała się łaskawszą i każda z pań może być modną.

Wąskie pasmo futra ozdabiające cały płaszcz naokół jeśli chodzi o koszt, wynosi tyle, ile dawniej futra potrzeba było jedynie na kołnierz. Kołnierz stojący, który w razie ocieplenia płasko rozpina się na płaszczu i szerokie rewersy są obecnie całe z materiału, a jedynie brzegi lub wąski pas od środka obszyte są futrem. Szerokość skóry zależna jest w zupełności od naszych możliwości finansowych.

Najnowsze modele jesienne są najlepszym dowodem tego, że nie szerokość ani jakość futra stanowi główną ozdobę, ale sposób ozdobienia płaszcza czy kostiumu.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ FRYZURĘ



W ramach zorganizowanego na Wystawie Paryskiej salonu sztuki fryzjerskiej, odbył się konkurs na najpiękniejszą i najmodniejszą fryzurę.
Oto laureatki tego nowoczesnego konkursu.

PIERWSZA DZIENNIKARKA

Wśród wielu zawodów, w których kobieta potrafiła zająć poczesne miejsce, nie na ostatnim planie stoi zawód dziennikarski. Kobiecy legion dziennikarski liczy dziś kilkaset... piór i to niezłych. Pierwszą kobietą, która pokusiła się o zdobycie laurów na polu dziennikarskim była Louise Guynement de Keralio. Była ona dziennikarką wielkiej rewolucji francuskiej, a od 13 sierpnia 1789 roku należała do grona stałych współpracowników Journal de l'etat et du citoyen, który zmienił później nazwę na „Mercure national". W roku 1791 panna Louise Guynement de Keralio nabyła dziennik „Journal general de l'Europe", gdzie pisywała pod pseudonimem Louise Robert, lub P. Lebrun, posługując się tymi pseudonimami w obawie, by jej zbyt arystokratyczne nazwisko nie wzbudziło podejrzeń w kołach rewolucyjnych. Ostrożność ta jednak nie na wiele się zdała. W okresie terroru panna de Keralio musiała uchodzić z Francji przed grożącymi jej prześladowaniami. Do końca swego życia mieszkała w Brukseli, gdzie zmarła w 1821 roku.

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE.

SPOSOBY ROZPOZNANIA ZAFAŁSZOWANIA MLEKA

Mleko z wodą: do 10 cm mleka dodaje się kroplę formaliny i 10 gr. kwasu siarczanego; otrzymuje się zabarwienie sinawo-fioletowe.

Mleko z sodą: do 10 gr. mleka dodaje się 4—10 gr. spirytusowego rozczynu alizaryny; otrzymuje się zabarwienie różowo-fioletowe.

Mleko z mąką: próbę mleka zagotować i po ochłodzeniu dodać kilka kropel jodyny; otrzymuje się zabarwienie ciemnoniebieskawe.

JAK NAPRAWIĆ LINOLEUM

Do tego celu używa się kitu, składającego się z 7 części kredy szlamowanej, jednej części trocin drzewnych i odpowiedniej ilości pokostu. Jako barwnik może służyć odpowiednia barwa mineralna. Skutki stosowania tego środka są wyśmienite.

Na straży zdrowia i sportu

Najciekawsze wiadomości sportowe

ZAPRAWA ZIMOWA DLA LEKKOATLETÓW

Miejski Komitet WF. i PW. w Toruniu komunikuje, że zaprawa zimowa dla lekkoatletów odbywać się będzie w każdą środę od 20,45 w Okręgowym Ośrodku WF. przy ul. Wały.

PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA

Dyrektor P. U. WF. i PW. postanowił zakupić odznaczoną złotym medalem na konkursie olimpijskim w Los Angeles rzeźbę Józefa Klukowskiego, przedstawiającą postać alegoryczną, wieńczącą zwycięskiego atletę. Rzeźba ta stanowić będzie „Państwową Nagrodę Sportową".

NAJLEPSI TENISIŚCI POLSCY W ROKU 1937

Polski Związek Lawn-Tenisowy ustalił listę klasyfikacyjną 10-ciu najlepszych tenisistów polskich za r. 1937, którą podajemy poniżej:

PANOWIE:

1) Hebda (Lwów),
2) Tłoczyński Ignacy (Warszawa),
3) i 4) Spychała i Wittman (obaj z Warszawy),
5) Kończak (Katowice),
6) Horain (Kraków),
7) Czajkowski (Warszawa),
8) Ksawery Tłoczyński (Poznań),
9) Warmiński (Warszawa),
10) Niestrój (Katowice).

Nie uwzględniono na liście zdyskwalifikowanych Tarłowskiego i Bratka.

PANIE:

1) Jadwiga Jędrzejowska (Warszawa),
2) Głowacka (Bydgoszcz),
3) Gajdzianka (Katowice),
4) i 5) Z. Jędrzejowska i Łuniewska (obie z Warszawy),
6) Fryszczynowa (Toruń),
7) Siodówna (Bydgoszcz),
8) Lilpop Mordasewicz (Warszawa),
9) Neumanówna (Warszawa),
10) Konopacka-Matuszewska (Warszawa).

PROGRAM MECZÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH W BOKSIE

Program międzypaństwowych meczów bokserskich (amatorskich) na sezon nadchodzący przedstawia się na razie, jak następuje:

30 października w Budapeszcie Austria — Węgry.
7 listopada w Kolonii Niemcy — Węgry.
28 listopada w Odense Dania — Finlandia.
3 grudnia w Szczecinie Niemcy — Finlandia.
8 grudnia w Hamburgu Niemcy — Irlandia.
8 grudnia w Oslo Norwegia — Polska.
15 grudnia w Londynie Anglia — Niemcy.
16 stycznia w Sztokholmie Szwecja — Niemcy.
21 stycznia w Helsinkach — Finlandia — Niemcy.
13 lutego w Warszawie Polska — Włochy.
26 marca w Łodzi Polska — Finlandia.

KLASYFIKACJA WYNIKÓW LEKKOATLETYCZNYCH.
LISTA 10 NAJLEPSZYCH WYNIKÓW POLAKÓW:

1) Kucharski 800 m 1.52,4 — 989 pkt.; 2) Gierutto kula 15,55 m — 983 pkt.; 3) Gąssowski 400 m 48,3 — 980 pkt.; 4) Noji 5000 m 14.52,6 — 974 pkt.; 5) Gąssowski 800 m 1.54,0 — 945 pkt.; 6) Kucharski 1500 m 2.29 — 937 pkt.; 8) Noji 1500 m 3.59,0 — 935 pkt.; 9) Zasłona 100 m — 10.7 — 934 pkt.; 10) Sznajder tyczka 4,05 — 930 pkt.

Ponad 900 pkt. uzyskali jeszcze: Gierutto dysk 46,36 — 911 pkt.; Tilgner kula 14,88 — 909 pkt.; Garnuszewski wzwyż 190 — 909 pkt.; Soldan 1500 4:01,2 — 908 pkt.; Luckhaus trójskok 14,83 — 905 pkt.; Popek 100 m 10,8 — 902 pkt.; Danowski 100 m 10,8 — 902 pkt.

Na liście „dziesięciu" trzy razy wykazany jest Gąssowski, po dwa razy Kucharski i Noji.

Zawrotna wprost Gąssowskiego siła, młodość i ambicja pozwalają spodziewać się przede wszystkim po nim — dojścia do najlepszych wyników punktowych zawodników europejskich.

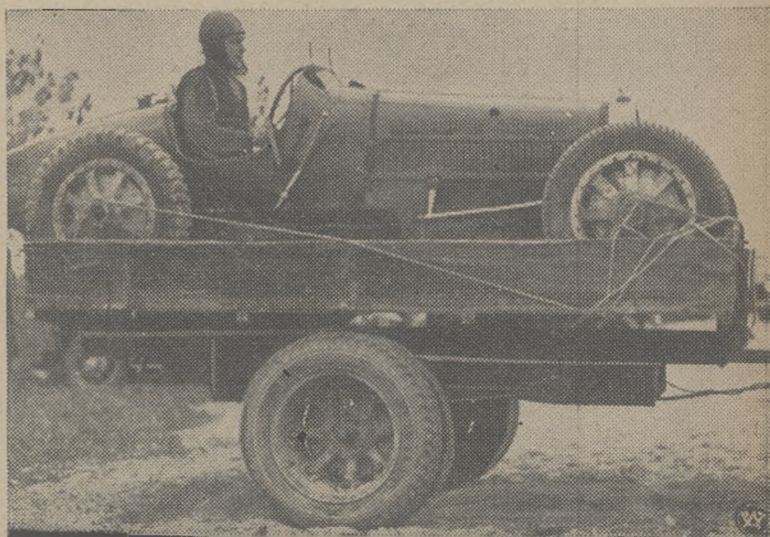
NADZÓR SANITARNO-HIGIENICZNY NAD URZĄDZENIAMI SPORTOWYMI

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym na terenie całego państwa przeprowadzenie inspekcji sanitarnej urządzeń sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego. Będą więc szczegółowo kontrolowane przynajmniej raz do roku: place i boiska sportowe, przystanie, baseny pływackie, sale gimnastyczne, skocznie narciarskie, schroniska turystyczne i t. p. W związku z tym we wszystkich instytucjach sportowych muszą być zaprowadzone specjalne książeczki kontroli sanitarno-higienicznej, do których lekarze będą w czasie inspekcji wpisywali swe uwagi, pouczenia i zarządzenia.

Ministerstwo Opieki Społecznej podkreśliło w swym okólniku konieczność przestrzegania zasad higieny podczas prowadzenia ćwiczeń, zaprawy i zawodów i zagwarantowania odpowiedniej opieki i kontroli lekarskiej nad ćwiczącymi.

Zacytowany okólnik wywrze niewątpliwie dodatni wpływ w kierunku podniesienia stanu sanitarno-higienicznego urządzeń sportowych i przyczyni się do stopniowego usunięcia niedomagań w tej dziedzinie.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE W SZWECJI



W miasteczku szwedzkim Solvalla odbywa się corocznie wyścig samochodowy, który słynie z niezwykle trudnych warunków sportowych i technicznych. Uczestnicy tego wyścigu, pragnąc jak najbardziej zaoszczędzić swą maszynę i rozpocząć start w stanie możliwie najdoskonalszym, przywożą na miejsce startu swoje samochody wyścigowe na autach ciężarowych, nie osłabiając energii wozu nieproduktywną jazdą z miejsca zamieszkania do Solvalla.

Na zdjęciu naszym jeden z uczestników wyścigu transportuje na start swój samochód.

Humor

MIĘDZY CYWILAMI

Pewnego razu uderzył jeden drugiego w twarz. Ten zirytowany pyta: „Panie, czy to było żartem, czy umyślnie?"

— Nie, umyślnie!

— No to szczęście pańskie, bo ja takiego żartu nie zniósłbym.

INWENTARZ

Z powodu zaszłej śmierci trzeba było sporządzić inwentarz mieszkania. Spadkobierca wezwał fachowca i poleciwszy mu, by się zabrał do roboty, wyszedł.

Po kilku godzinach wrócił. Na dywanie w jadalni spał jak zabity funkcjonariusz, a obok niego leżał otwarty zeszyt.

Na pierwszej stronie wpisano:

1) — 3 butelki kminkówki.

2) — Stolik wirujący...

PISMO Z GMINY

„Na zapytanie świetnego starostwa L. 34567-13 w przedmiocie miejsca zamieszkania Barnaby Ciupała, donoszę, że takowy umarł i obecnie miejsce zamieszkania takowego jest tutejszemu urzędowi gminnemu nieznane.

Wójt gminny: Wojciech Pycia".

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Jedna z krajowych wytwórni nakręca film narodowo-religijny. Właśnie nakręcają pewną scenę wnętrza świątyni. Tłum statystów wchodzi do kościoła. Większość statystów biegnie czym prędzej i zajmuje ławki po lewej stronie kościoła.

ŻÓŁW WIŚLANY

— Na kapitana okrętu mówią „wilk morski". A jak nazywają kapitana barki.

— Jak sądzisz? Okręt jedzie szybko, a barka?

— Aha, wiem! Żółw wiślany!

NA WOJNIE

Zaliwajski lubi opowiadać przy każdej okazji o swych przeżyciach wojennych. — Ktoś znający jego słabostki pyta go pewnego razu:

— I cóż, drogi panie, jakże tam było na wojnie?

— Okropnie, powiadam panu! Wieczorem kładł się człowiek zdrowy, a nazajutrz budził się zabity przez nieprzyjaciela.

AMERYKANIE W EUROPIE

Państwo Smith, bogaci Amerykanie, odbywają podróż poślubną po Europie.

Właśnie z Baedeckerem w ręku zwiedzają Paryż. Auto państwa Smith mija jakiś gmach.

— Dear — zapytuje małżonek — gdzie jesteśmy obecnie.

— Na 268 stronicy, najdroższy.

— Well, jak dojedziemy do 275 strony, to wrócimy do hotelu...

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2 4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „